Nr. 14. Lwów, dnia 2. kwietnia 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K., półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Dla członków Tow. gosp. opłacających
10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
DR. JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na
okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya
„Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów,
Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów nieumieszczonych nie
zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez
podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie Banku w Kopyczyńcach.

Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy następujące pismo:

Po wyjaśnieniach i komentarzach do artykułu p. Strzechy, czuję się w obowiązku zaznaczyć, że ani statut Banku w Kopyczyńcach, ani jego program nie był mi znany, gdy pisałem poprzedni artykuł (*patrz numer 12. „Rolnika“ p. t.: „Ave Caesar“ — Red.*). — Pisałem tylko na podstawie opisu p. Strzechy, który charakteryzował Bank ten, jako mający na celu prowadzenie „Handlu ziemią“ „bez filantropii“. — Pod „handlem“ rozumiemy przedsiębiorstwo prowadzone *pure et simple* dla zysku, a jeżeli miało być prowadzone „bez filantropii“, to można było wnioskować, że jakość i charakter klientów będzie mu obojętny. — Czyż co innego można było wnosić z artykułu p. Strzechy?

Przykro mi, że rozżalony powstaniem instytucji o takich bezwzględnych celach, jakie przedstawił nam p. Strzecha, dotknąłem osoby stojące na czele Banku w Kopyczyńcach. Wina jednak leży po stronie p. Strzechy, a mam nadzieję, że i nasz Szan. Redaktor część winy na siebie przyjąć zechce*), iż tak niejasno zredagowany artykuł w szpaltach „Rolnika“ zamieścił. *Obszarnik.*

---

*) Chętnie przyjmuję znaczną część winy na siebie, jak to już zaznaczyłem w nr. 11. i 12. „Rolnika“. Powinienem był od razu artykuł p. Strzechy uzupełnić własnym komentarzem.

Dr. Jan Paygert.

Książę Witold Czartoryski.

O zadaniach Kółek Ziemian.

(*Przemówienie Prezesa Kółek Ziemian ks. Witolda Czartoryskiego na Walnem Zebraniu tychże Kółek, w Krakowie dnia 22. marca 1909 r.*).

Zadanie nasze jest proste, jasne, ale jak się w miarę czasu pokazuje, coraz to więcej trudne, wymagające głębokiego przekonania wewnętrznego o obowiazkach, które ma każdy właściciel ziemi, a w wielu wypadkach walki z pokusami. Praca nasza, aby miała trwałą, realną rację bytu, musi być oparta na podstawach realnych, praktycznych, dążąc do wysokich celów środkami jak najprostszymi, jak najbardziej czystymi, podnoszącymi na coraz to wyższy poziom samych pracujących. Mamy różne stowarzyszenia, mamy Sejm, mamy udział w pracach parlamentarnych, mamy więc tam wszędzie okazję bronienia naszych interesów, stawiania żądań do władz, oraz wywierania wpływu pewnego na otaczające nas warunki. Wszystkie tego rodzaju sprawy są ważne, są pilne, są żywotne. Sprawy publiczne, tyczące się spraw rolniczych muszą więc być rozpatrywane w pojedynczych kółkach naszych, w Komitecie i na walnem zebraniu. Główna nasza jednak troska, główne staranie, główny cel, dla którego dużo poświęcić warto czasu i energii i zdrowia, i w który duszę całą każdy z nas wlać powinien, inaczej wygląda. Musimy polegać na własnych siłach na samopomocy! Powinniśmy każdy, począwszy od siebie samego, zdać sobie sprawę, że nie wystarczy kochać Polskę uczuciem, nie wystarczy kochać ją słowami, trzeba kochać ją czynem. Trzeba kochać jej wartość idealną,

moralną i trzeba kochać jej ciało, t. j. ziemię. Panowie zgodzą się i na to chyba jednogłośnie, że najdzielniejszymi najszlachetniejszym środkiem, jest praca sama na roli. Pewnikiem chyba jest niezbitym, że ten, który od wieku młodzieńczego, cały swój zasób dobrej woli, wiedzy, sił moralnych i fizycznych potrafi włożyć w pewien określony cel, ten musi zajść wysoko, musi doprowadzić pracę w swoim zawodzie do pewnego stopnia doskonałości. Bezpośrednim więc naszym obowiązkiem jest, doprowadzić ziemię naszą do stanu jak największego rozkwitu wypłodności i opłacalności przez realną prawdziwą pracę na niej. Mamy dziś dzięki Bogu już dużo przykładów pod tym względem, pod wszystkimi 3 zaborami i wiemy, że to możliwe. Słuszność mają przewrotowe elementa twierdząc, że rola większej własności skończona, że to są jednostki niepotrzebne w równowadze społecznej. Słusznem to twierdzenie jednak jest wtedy tylko, jeżeli te jednostki nie wypełniają należycie swego posłannictwa. Posiadanie majątku jest dopiero założeniem i podstawą do pracy. A właściciel, który źle tych darów Bożych używa, działa ze szkodą dla siebie, dla bliźnich i dla Ojczyzny. Nie chcę przez to powiedzieć, że kto posiada rolę, bez wyjątku na niej sam pracować powinien. Są ludzie mający powołanie do innej pracy, którzy mogą służyć krajowi z wielkim pożytkiem na innem polu. Ci jednakże powinni pamiętać, że obowiązkiem jest ich najświętszym, oddać ziemię w ręce pewne, które jej nie skalają i z miłością koło niej chodzić będą.

Ze względów praktycznych, osobistych, ekonomicznych i narodowych, musimy się starać o postawienie obszarów dworskich na wysokim stopniu kultury. Musimy się starać o to, aby w gospodarstwach była proporcja między majątkiem, a siłą kapitału obrotowego. Wtedy tylko praca nasza może być normalna i wydatna. Często u nas najlepsza wola, siła i energia rozbija się o to, że zabrano się do warsztatu, który przenosi siły finansowe, a zły wynik zrzucano na smutne stosunki rolnicze w kraju. Często u nas bierze majątek w dzierżawę ten gospodarz, który powinienby zarabiać na obcym majątku; kupuje wieś ten, którego stać na dobrą dzierżawę, a kupuje dobra obszerne ten, który ma kapitał wystarczający na zakupno jednej wsi. Tego rodzaju interesa mają skutek, że wszyscy, którzy tak postępują są biedakami u siebie, nie stać ich na potrzebne wkłady i intenzywność, zniechęcają się do gospodarstwa. Żyją z natury rzeczy wedle pozornej wielkości majątku i bezwiednie wtrącają tę ziemię świętą w stan bierny, przestają być tą placówką, świecącą przykładem pod każdym względem, wobec współbraci rolników. Placówka taka staje się bezwartościową wobec wysokiego posłannictwa pod względem narodowym i ekonomicznym. Jakże inaczej wyglądać musiałby kraj cały, gdyby każdy młody rolnik starał się tych wad zasadniczych uniknąć. W wielu wypadkach syn dzierżawcy lub właściciela ziemi najlepiej uczyni, gospodarując na cudzym majątku, mający zaś niewielki kapitał rolnik zawodowy bez ziemi, niech się stanie zamożnym dzierżawcą, a nie biednym właścicielem.

Każdy kto pracuje mając odpowiednio uregulowane finanse, pracuje z zaufaniem w przyszłość, ma głowę swobodniejszą, pomyśleć też może łatwiej o obowiązkach społecznych, wiążacych się bezpośrednio z posiadaniem roli.

Wspomniałem poprzednio o pokusach.

Pokusy bywają wielkie i częste; wydzierżawienie majątku osobom nie powołanym jest czasem jedynym

---

Marjan Jędrzejowicz.

Zapiski zeszłoroczne z podróży.

i. Antoniny.

Już trzy lata temu podczas bytności w Sławucie miałem zamiar dotrzeć do Antonin. Okoliczności złożyły się w ten sposób, iż to było niemożliwem. To też z wielką przyjemnością wybrałem się tam z hr. D. w styczniu 1908. Bezpośredni cel — zakupno ogierów, a niemniej zaciekawiało poznanie nowych okolic i przegląd tak znanego stada.

Rano o 6-tej po całonocnej jeździe kolejowej, urozmaiconej wyczekiwaniem po stacjach, — gdyż połączenia pozostawiały do życzenia — stanęliśmy w Ostrowie.

Doskonała, tak zwana rozjazdowa czwórka, wygodne sanie czekały na stacyi. Zupełnie ciemno; ruszamy. Jazda szybka, potężne wyboje, gdyż odwilż popsuła drogę. Miejscami całe przestrzenie przebywa się polami. Przed 10-tą wjeżdżamy w bramę z herbami Pilawitów, mijamy lasek o starych, rzadko rozsianych dębach, wzorowo urządzony „kennel“ i w kilku minutach jesteśmy na dziedzińcu pałacowym. Niestety, niema już lwa, który zadziwiał przyjezdnych, a którego uszanowanie dla osła, mogło filozofowi dawać dużo do myślenia.

Wprowadzeni przez dyrektora stadnin p. L. i prowadzącego stajnię myśliwską p. M., do przeznaczonych dla nas pokoi gościnnych, dowiadujemy się, że hrabstwo wyjechali do Petersburga.

Po pozbyciu się śladów długiej drogi koleją, zasiadamy do wielce pożądanego śniadania. Nie tracąc czasu, zaraz po zaspokojeniu pierwszego głodu, wybraliśmy się do stajen.

Z pierwszego piętra przechodzi się wprost do nich przez kancelarję i ślicznie, stylowo urządzony Fumoir, na którego ścianach, obok obrazów przedstawiających sceny z polowań i portretów sławnych koni, widzimy gotowe rynsztunki tak już dobrane, że tylko je włożyć na konie. Stajnie z holenderską czystością utrzymane i według wszelkich zasad higieny urządzone, pobieżnie przeglądamy, by się dłużej zatrzymać przy wyprowadzanych dla nas, a na sprzedaż przeznaczonych ogierach.

Zakupiono dla Galicji trzy ogiery; dwa czystej krwi arabskiej, jednego pół krwi angielskiej, między nimi kasztana Kolibri po imp. arabie od klaczy, na której carowa Wszech Rosji jeździła, a którego tragi-komiczne losy warte epopei przez dowcipniejsze od mojego pióra pisanej.

Czwórką gniadych ogierów, czwórką siwych Boulonais'ów i parą karogniadych karosjerów jeździliśmy do stadarń.

Stado w Antoninach wielce racjonalnie prowadzone ma na celu dostarczanie potrzebnych koni: a) do stajni myśliwskiej, b) do stajni zaprzężnej tak karosjerów, jak i lżejszych, szybszych, c) utrzymanie krwi arabskiej w czystości, d) wychów ogierów na sprzedaż.

Po Hültonie, Marschal-Jaxe i Le Firmament, które to ogiery są obecnie w Galicji, zajęły boksy reproduktorów pełnej krwi angielskiej Mimo, Frampol i Sandbox.

Na wyróżnienie zasługuje Frampol (2) po Gouverneur (25) od Epée piękny duży koń, o grubych kościach, z silnie zarysowaną muszkulaturą i swobodnymi ruchami i z bardzo przyzwoitą karjerą wyścigową. Takiego ogiera każdemu stadu pół krwi życzyć można.

Jako orjentalne reproduktory: Athos swego chowu, przez nas obecnie dla Galicji kupiony, trzy imp. z których biały najgrubszy i najlepszy, pozostaje nadal w stadzie, kasztan Rami sprzedany rządowi austrjackiemu stoi tego roku w Pełkiniach, trzeci gniady miał być wybrakowany. Na miejsce ustępujących nabyto (jak mi donoszą) w Odessie siwego ogiera z rodu Koheilan i sprowadzonego przez hr. Branickiego z Orjentu bardzo dobrze zbudowanego, mu-

sposobem wydobycia chwilowo dochodu potrzebnego na zapłacenie rat, na pokrycie niezbędnych potrzeb życia, tak samo czasami rozparcelowanie majątku wydaje się jedynym sposobem uratowania choć części kapitału w nim tkwiącego. Dla niektórych stanowi wielką pokusę, handel ziemią. Kupić majątek, zniszczyć lasy, rozparcelować łany, zarobić pieniądze, a zostawić za sobą pustynię obszarów nieproduktywnych, ze szkodą dla bogactwa krajowego i przyszłych pokoleń! Oto smutny obraz, a nie rzadki.

Wypadki tego rodzaju bywają rozpaczliwe. Naszym celem i zadaniem właśnie, do którego nie wątpię, że każdy z nas całą duszą przyłożyć się zechce, jest wychowanie odpowiednie naszych synów, naszej młodzieży, w poczuciu nie tylko korzyści, ale obowiązków, które nakłada na każdego z nas posiadanie ziemi. Od każdego młodego ziemianina możemy i musimy wymagać, aby tylko pracą usilną się dobijał majątku. Ziemię, nad którą rzeczywiście pracował, ukocha z pewnością 10 kroć więcej niż taką, którą lekceważył i uważał jedynie za przedmiot do wyzysku. A jeżeli tę ziemię rzeczywiście ukochał, to i pokusy odpadną, wtedy dbać będzie o nią jak o osobę kochaną; więcej... zda sobie sprawę, że każdy kawałek ziemi to kawałek ojczyzny, a przecież nie wystawiam sobie aby się znaleźli tacy, którzyby świadomie kawałek ojczyzny chcieli oddać lub sprzedać w ręce niepowołane lub wrogie. Wystawiam sobie, że powrót nasz do roli, że praca ta powinna uszlachetniać nas samych, że wpływ ten powinien działać na opinię, że atmosfera ta powinna się objawiać w tem, że nie tylko o nas samych dbać będziemy, lecz że ten wpływ zdrowy rozciągnie się i na środowisko, wśród którego żyjemy, że lepiej jeszcze niż dotychczas pracować będziemy nad podniesieniem ludu, którego warunki bytu, dobro materjalne i moralne jest tak bardzo z nami związane i od którego rozwoju tak bardzo zależy siła nasza ekonomiczna i narodowa.

Jesteśmy świadomi trudnej pracy, ale właśnie ta świadomość i wiara w czystość zamiarów i środków naszych, doda siły i powagi naszym staraniom.

Ufajmy więc w pomoc Bożą i we własne siły!

Julian Oskar Fuchs

Uprawa wiosenna.

(Dokończenie).

Wysada wielkich bulw wymaga wprawdzie więcej nasienia, ale przy sprzyjających warunkach tak gleby jak i atmosfery osiągniemy największe plony. Jeżeli jesteśmy zmuszeni oszczędnie z nasieniem się obchodzić natenczas użyjemy krajanek i to wierzchniej połówki, która ma zdrowe, pełne kiełki a dolne połówki (od zawiązku) spaść należy, gdyż tam jest mało oczek, które mniej i słabsze kiełki wypuszczają i tem samem mały plon wydać mogą.

Dowodnie nas o tem przekonują ścisłe doświadczenia prof. Wolnego, które wykazują, „że tej samej odmiany na tem samem polu w tych samych warunkach otrzymał z 1 ha:

1)	obsada wielkich całych bulw . .	194·92 q
2)	„ górnych krajanek z wielkich bulw	175·32 „
3)	„ średnich całych ziemniaków . .	159·64 „
4)	„ podłużnych krajanek wielkich bulw	154·08 „
5)	„ krajanek zawiązkowych wielkich bulw	113·52 „

Po potrąceniu zużytej w poszczególnem doświadczeniu obsady na 1 ha okazał się zbiór i to:



(2) Frampol 1901.

Gouwerner / Gladio Energie. — Epé / Sabretach II. Firmament.

szkularnego, z pięknie osadzoną, ale na araba trochę ciężką głową Messauda. Klacze podzielone na trzy partje: pełnej krwi angielskiej, pół krwi i orjentalne. Pierwsze i drugie łączone z ogierami pełnej krwi angielskiej, po trzecich głównie hodowane są czyste araby wyjątkowo dla poprawienia budowy i wielkości używa się i tu ogierów pełnej krwi angielskiej.

Klacze są nadzwyczaj starannie i z wielką znajomością rzeczy dobierane a imp. wzięte po zużyciu ze stajni myśliwskiej (ponieważ się zwykle w dalszych generacjach nie dobrze odradzają) są tylko do produkcji użytkowych koni używane. Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach i przy wielkich przestrzeniach a dobrem żywieniu, dochodzi się w Antoninach do nader pomyślnych rezultatów.

Zabrałoby tu za dużo miejsca, gdyby chcieć wyliczać i opisywać wszystkie konie. Podam tylko osobniki, które mi najbardziej wpadły w oko.

Z matek pełnej krwi:

Znana z toru Satanella po Red-Rover od Statuette, Esmeralda po Cadi od Statuette, źrebna Frampolem, przeznaczona do Mimo z doskonałą córką po Marschal-Saxe.

Pół krwi:

Gioconda po Mabil, źrebna Frampolem,

Hortensja po Melbourne, źrebna Sandboxem,

Jalta po Drum Major, źrebna Cassanową.

Orjentalne:

Bardzo rodowa Balladyna po Obejan, źrebna Athosem,

Prześliczna siwa Nowella po Obejan, źrebna po Van-Dyck,

Biała sprowadzona z Orjentu Kohejlanka, niestety nie powiodła się dotąd.

Wzrostem, budową i nadzwyczajną urodą imponują trzy letnie kobyłki kaszt. Gitana anglo-arabka po Le Firmament od Alpuhary i czystej krwi arabka Czerkieska, siwa po Sułtanie od Kirgizki.

Z ogierków i kandydatów do myśliwskich stajni produkta angielskie po Le Firmament i Marschal Saxe, z orjentalnych kilka Athosów i Sułtanów najlepiej się przedstawiały.

Ogólne wrażenie: w Antoninach nie szczędzi się ni trudu, ni kosztów i z pełną świadomością wytkniętego celu idzie pełną parą naprzód.

Stajnia myśliwska zestawiona w ten sposób: Kilkanaście importowanych, kasztan wierzchowy hrabiego i siwy hrabiny first class. Nowo sprowadzony kary jeszcze nie

1)	. . . .	160·80 q
2)	. . . .	158·28 „
3)	. . . .	136·76 „
4)	. . . .	137·07 „
5)	. . . .	96·48 „

Z tego doświadczenia widzimy, że użycie wielkich bulw i krajanek górnych korzystniejszem jest od bulw średniej wielkości, krajanek podłużnych i krajanek zawiązkowych. Wprawdzie krajanie ziemniaków wymaga pracy i wydatków, jednak nadwyżka przeszło 20 q na 1 ha sowicie to wynagradza. Różnica między wielkimi, całymi ziemniakami i krajankami górnemi z wielkich ziemniaków po strąceniu wysady niewielka i to zaledwie 2·5 q na 1 ha. Jeżeli jednak uwzględnimy, że całe ziemniaki przy niesprzyjającej pogodzie po wysadzeniu mniej ucierpią od krajanych, to z pewnością posadzimy całe i wielkie ziemniaki.

Wynik zasiewów jest zawisły nietylko od nasienia, lecz od stanowiska, które roślinom przekazujemy. Odpowiednia struktura gleby na wiosnę w wysokim stopniu wpływa na wysokość plonów. Ziemia z wiosną oprócz dostatecznych ilości składników pokarmowych potrzebnych do wyprodukowania wysokich plonów musi w głębszych warstwach nagromadzić duży zapas wody, ażeby przy ewentualnej posusze rozwój roślin nie ucierpiał i brak tejże wody ujemnie na wydatność plonów nie wpłynął. Również musi ziemia posiadać odpowiedni stan pulchności, który pod każdym względem dodatnio wpływa na rozwój roślin. Pulchność tę może roztropny i uważny rolnik nadać ziemi przez odpowiednią uprawę. Przedewszystkiem musimy też po sprzęcie ścierń spokładać, ażeby chwasty zniszczyć, ziemię przewietrzyć, zlaniu się ziemi zapobiedz przez bronowanie i przez to samo stworzyć warunki dla dobrego rozwoju bakterji i pewną pulchność wytworzyć i utrzymać. Oprócz tego nieodzownem jest o ile to dano gleba zezwoli głęboko na zimę zorać. Pod wpływem zmieniającej się temperatury i opadów uzyska ziemia taką pulchność, której przy najlepszej orce i uprawie na wiosnę stworzyć nie możemy. Jeżeli bylibyśmy wstanie przed zimą wszystkie pod siew przeznaczone pola głęboko zorać, ułatwimy sobie w wysokim stopniu roboty wiosenne, gdyż tylko spulchnienie i brona do wyprawy roli i zaprawienia nasienia potrzebne będą. W tak wyoraną rolę łatwo deszcz i śniegowa woda wraz zawartem w tejże azotem wsiąknie i przez to nagromadzi się duży zapas wody w podglebiu. Przeto na wszystkich głęboko uprawianych rolach skutki wiosennej posuchy będą mniejsze aniżeli na płytko uprawianych. Nie jest to tylko skutek większych zapasów wody w podglebiu, które się tam tworzą, ale możność głębszego wniknięcia korzeni roślinnych i silniejszego rozgałęzienia się tychże i przez to otrzymują rośliny możność lepszego zaopatrzenia się w pokarmy roślinne i do turgessencji potrzebnej wody. Bezwarunkowego i prędkiego pogłębiania roli należy się wystrzegać. Na kamienistych glebach lub, jeżeli tuż warstwa iłowa się znajduje, wykluczonem jest takie pogłębienie. Gdzie dotąd płytko orano, bardzo powoli pogłębiać możemy, gdyż wyorana warstwa ziemi nie da dobrego dla roślin stanowiska i na nieodzowne straty nas narazi. W podobnych warunkach możemy w ten sposób zwolna pogłębiać, że orzemy tak, jak dotychczas, ale w bruzdach płużnych puścimy pogłębiacz, który ścisłość podglebia

---

polował, ale zapowiada się bardzo dobrze, także cała stawka młodzieży domorosłej po Hultonie i Marschal Saxe, która pod okiem p. M., jednego z najlepszych jeźdźców armii austrjackiej, bywa do przyszłego swego zawodu wyszkolona.

Długo, długo śledziłem lekcyę, która jako w zimie w krytej ujeżdżalni się odbywała, a w myśli przesuwał się obraz jesiennego pejzażu, na tle jego sfora psów, dzielne rumaki pod jeźdźcami w czerwonych frakach przesadzają przeszkody.

W wolnych chwilach zwiedzaliśmy pałac, którego hala wchodowa jest istnem muzeum myśliwskiem. Tu zgromadzone wszystkie trofea, znane z pięknych wydań pism hr. Józefa o polowaniach. Wieczorami naturalnie rozmowa czysto w kwestjach hipologicznych, czytanie starych kronik przez książąt Sanguszków spisywanych (stado arabskie tutejsze jest częścią dawnego Sławuckiego i Chrestowskiego).

Z powrotem płyniemy tą samą dzielną czwórką do Ostrowa, a wieczorem wysiadamy w Borkach wielkich (bodaj tam one wielkie), by się jeszcze przed nocą dostać do Kołodziejówki.

Srogi zawód — nie zastajemy koni, pociąg nas odjechał, do następnego długo trzeba czekać. Klniemy, jak który umie najdosadniej i rada w radę najmujemy Mazura osiadłego na Rusi i sanie z parą stworzeń wielkości kotów domowych w urzędowo hipologicznym języku „koniki" zwanych. Mamy nadzieję, jeśli nie zastaniemy nikogo w Kołodziejówce, złapać tam pociąg wprawdzie znany z powolności, który nas mimo to na czas do najbliższego lwowskiego do Tarnopola dostawi. Po odwilży nagły przymrozek, ślizgawica jak się patrzy, miejscami całe stawy wody zamarzniętej, gdzieniegdzie znowu przepadające zaspy. Droga nie wesoło się zapowiada. Biedne konięta choć żwawo parskają, bose ciągle padają na kolana. Poczciwy chłopek kłusuje piechotą a i my często musimy wysiadać, by sankom ulżyć. Na szczęście pogoda śliczna bez wiatru, niebo wygwieżdżone. Nagle rozlega się potężny bas mego towarzysza:

„Wsi sia chłopci pożenyły, wsi sia sparowały,
Chyba meni mołodomu staru babu dały.
A jak ja sy zaspiwaju, a jak ja sy wiwknu,
Ne daw, by ja staru babu za mołodu diwku!"

W naszego chłopa jakby nowy duch wstąpił, zaczyna wtórować i trzaskając ciągle z bata, popędza co szkapięta uciekać mogą, lecz gdy usłyszał:

„Tyńdziu ryńdziu na badyńdziu, a de nasza Hańdzia?
Nawaryła perożejkiw dla swoho Iwańcia.
Nawaryła perożejkiw — ta na samym maśli,
Sama zjiła dwajciatsztyry a dwa dała gazdi".

Radość jego nie miała granic „z tokimi panoczkami całą niczku jechałbym!" (Mazur już po polsku nie umiał).

Dobiliśmy się nareszcie do dworu w Kołodziejówce, lecz bardzo się nam miny przyciągły, gdyśmy z ust nocnego stróża usłyszeli: „Nie ma nikogo". Zrozumieliśmy dlaczego mimo telegramu z Antonin, koni w Borkach nie było.

A teraz wio! wskazaną drogą, aby dojechać do stacji, której światła majaczą przed nami.

Dobrze to mówić; wjeżdżamy na bagno zamarznięte, jeszcze większe jak już przebyte, obydwa konie leżą i nie ma sposobu uprosić by wstały. Trzeba wyprządz, szkapy prowadzić, sanki ciągnąć, a sztuka samemu na nogach się utrzymać. Ale nastrój wesoły trwa. Śmiejąc się i żartując, konie i sanki wyciągamy ostrożnie, i nareszcie mamy przed sobą budynek stacyjny. Widocznie ruch przejezdnych niezbyt ożywiony, bo się dopukać trudno. Parlamentujemy z białym pudlem i za jego pośrednictwem rozpoczynamy rozmowę z szefem stacyi, bardzo uprzejmą damą. Biletów jednak nie dostaniemy — na tej linii daje je w pociągu konduktor.

Furczy, dyszy—sapie, świecą z daleka czerwone ślepia. Wtacza się smok ognisty. To tylko stara lokomotywa, którą strasznie dużo pracy kosztuje, ciągnąć za sobą te kilka rozklekotanych wagonów. Mocno zdziwiony tak niespodziewanymi gośćmi, wskazuje nam konduktor miejsca w całkiem pustym wagonie (kto wie czy nie byliśmy jedyni w pociągu podróżni) i stęskniony za widokiem ludzi, stara się być uprzedzająco grzecznym.

Zupełnie nie żałowaliśmy naszej wycieczki, zamiast siedzieć w smrodliwej sali, spędziliśmy kilka godzin, oddychając świeżem powietrzem, upajając się urokiem gwiazdzistej nocy, tak cichej, że się zdawało, iż na kilka mil wokoło nie ma prócz nas żadnego żywego stworzenia. Mojej łatwości przenoszenia się z miejsca na miejsce zawdzięczam wiele miłych wrażeń w życiu. Jazdę do Antonin wraz z eskapadą do Kołodziejówki do takich zaliczam.

Ciąg dalszy nast.

złagodzi, przewietrzy, odkwasi i po kilku latach takiego orania uzyskamy głęboko urodzajną warstwę ziemi z wszystkiemi dodatniemi zaletami. Orka w ten sposób prowadzona opłaca się sowicie przy okopowych. Bywają wprawdzie wypadki, zwłaszcza w wielkich majątkach, że szybko dążą do pogłębienia warstwy urodzajnej i to z nienajgorszym wynikiem, ale to przy użyciu parowego pługa, bron, zastosowaniu nadzwyczaj silnego nawożenia obornikiem i nawozami sztucznymi, tudzież marglowaniem i wapnieniem. Tymi środkami jednak, ani średnia, ani małorolna własność nie rozporządza i powyżej podany sposób wprawdzie powoli, ale bez strat doprowadzi do celu i większych zysków.

Jeżeli role na zimę pod siew wyorane są, to niewielkiej wyprawy wymagają. Skoro ziemia na wiosnę dostatecznie obeschnie, musimy przez bronowanie zeskorupieniu się i tem samem wyschnięciu roli zapobiedz. Użycie spulchniaczy i bron sprężynowych wystarczy, ażeby rolę pod siew dobrze wyprawić. Skrupulatniej musimy na spulchnienie ziemi na wiosnę uważać, aniżeli pod oziminy, bo większe nawet zbrylenia, zwłaszcza w małośnieżnych zimach chroną oziminy od wymarznięcia i nie wolno, zwłaszcza przy opóźnionych zasiewach ozimin roli miałko wyprawić. Powinniśmy tylko w ostateczności na wiosnę orać, gdyż wyorana na wiosnę ziemia nigdy tej pulchności ani odpowiedniego zsiędnięcia się nie osiągnie.

Ziemia ma dla roślin być nie tylko stanowiskiem, ale i dostarczycielem pokarmów, przeto o należyte zaopatrzenie w składniki pokarmowe postarać się musimy. Według przeprowadzonych dotychczas prób, najkorzystniej obornik wyzyskują okopowe. Pamiętać jednak o tem należy, że zawarte w oborniku pokarmy, rośliny okopowe wtedy z najlepszym skutkiem sobie przyswajają, jeżeli pokarmy te w przyswajalnej formie znajdą, co tylko przy odpowiednim rozkładzie obornika jest możliwem, przeto przeznaczony obornik już w jesieni przyorany być winien. Jeżeli rola uboższa, to dajemy okopowym oprócz obornika nawozy sztuczne. Kwas fosforowy dajemy okopowym w formie żużli lub nadfosforanów i to w zimie, lub przy uprawie wiosennej. Burakom najlepiej 100 kg superfosfatu podczas uprawy zaprawić. Sole potasowe w formie kainitu lub 40% soli potasowej tak samo w zimie lub na wiosnę dać można. Przy silniejszych dawkach kainitu lepiej go w zimie dać. Ziemniakom, które zawartego w kainicie chloru i natronu nie znoszą, lepiej dać 40% sól potasową, jak wogóle na ziemie łatwo zlewne, lub przesolone, celem uniknięcia zlewności, t. j. tworzenia się skorupy, użyć należy 40% soli potasowej a nie kainitu, gdyż w mniejszej ilości użyta daje ten sam efekt, który, ażeby uzyskać kainitem, możemy łatwo przesolić, doprowadzając w ten sposób do zaskorupienia się górnej warstwy. Co się tyczy nawozów azotowych w formie saletry chilijskiej lub siarkanu amonowego, to siarkan amonowy zaprawiamy przy uprawie, zaś saletrę lepiej dawać w kilku dawkach pogłównie. Kłosowe zasiać się mające, najlepiej zasilić nawozami sztucznymi w podanym powyżej sposobie użycia, tylko w większych dawkach, albowiem równocześnie nie dajemy obornika. Dokładniejsze wyświetlenie użycia nawozów za wieleby miejsca wymagało, przeto w specjalnych dziełach znajdą rolnicy bliższe i obszerniejsze objaśnienia.

O ile tylko czas i odpowiednie obeschnięcie roli pozwoli, muszą być zasiewy wiosenne jaknajszybciej uskutecznione, zwłaszcza na rolach, gdzie drucika obawiać się należy. Drucik składa pierwsze jajka w trzeciej dekadzie kwietnia, aż do połowy maja, przeto przy bardzo wczesnym zasiewie, będą zasiewy już silnie rozwinięte i odporniejsze. Późniejszy siew wskazany jest przy silnie zachwaszczonych rolach, bo uprawiając rolę po zejściu chwastów, niszczymy takowe i stworzymy przez to lepsze warunki wegetacji i tem samem wyższe plony osiągniemy. O ile się tylko da, powinny być jare zasiewy siewnikiem rzędowym uskutecznione, gdyż przy znanych korzyściach rzędowego siewu samibyśmy się skrzywdzili, zaprawiając ziarno szerokorzutnie.

Rozpatrując rozmaite sposoby sadzenia ziemniaków, wypada koniecznie zaznaczyć, że najnieodpowiedniejsze jest sadzenie ziemniaków za pługiem, bo najczęściej ziemniaki w ten sposób sadzone, leżą na twardej bruzdzie, t. j. na zwięzłej ziemi, w którą korzenie wniknąć nie mogą. Jeżeli jednak za pługiem sadzić musimy, pilnie baczyć należy, ażeby je w skibie przez przyciśnienie utrwalić, ażeby do bruzdy się nie stoczyły.

Jak z powyżej podanych widzimy, wymaga uprawa wiosenna wiele robót przygotowawczych, wielkich wydatków na nasienie, nawożenie i t. d. Jeżeli jednak zużytych teraz kapitałów nie chcemy zmarnować, tylko z dobrem oprocentowaniem w postaci wysokich plonów napowrót otrzymać, musimy i podczas rozwoju zasiewy odpowiednio pielęgnować. Najlepsza nawet pielęgnacja nie uwolni rolnika od niekorzystnych skutków, powstałych przez zły stan pogody, częstokroć może on jednak przez zastosowanie w odpowiednim czasie odnośnych środków zasadniczo na korzyść wpłynąć.

Usuwając zniechęcenie powstałe ustawicznymi niedoborami przez niezmordowane zabiegi i przezorność umożliwią ziemianie przekazanie odziedziczonych czy nabytych posiadłości ziemskich potomkom w takim stopniu rozwoju i kultury, że zachęcą do wytrwania w tym najszczytniejszym zawodzie rolnika, a tem samem zapobiegną wypieraniu przez obce żywioły.

Plan chowu koni dla Galicji.

„*Zuchtplan für Galizien*“! Pan Minister rolnictwa zawezwał pana Komendanta galicyjskich składów ogierów, bar. Enisa do siebie i po krótkiej konferencji zapytał:

— Zrobisz to Podpułkowniku?

— Ależ z przyjemnością!

— No, ale czy zgodzi się na to galicyjski Komitet hodowli koni?

— Ekscellencjo, ja za to ręczę.

I oto w pięć dni po konferencji dnia 17. marca 1907 plan hodowlany dla Galicji ujrzał..... ciemności szuflady ministerjalnej.

Grobowe milczenie otaczało ten plan, nikt o nim nie mówił, nie posłano go nikomu; aż nagle rozeszła się w świecie senzacyjna wiadomość, że *Zuchtplan für Galizien*, dzieło pana barona Enisa otrzymał sankcję cesarską!

Czemu go przedtem nie opublikowano? czemu nie wystawiono na widok publiczny?

Stało się! lecz czy się odstać nie może?*)

***) Redakcja „Rolnika“ zastrzega się wyraźnie, że wypowiadane przez p. Ostoię-Ostaszewskiego poglądy, są Jego własnemi zapatrywaniami, za które Redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności — w tym sensie, jakoby miały one przedstawiać zapatrywania, czy to Komitetu Tow. Gosp., czy też jego Sekcji chowu koni. Redakcja ogłasza te Pogadanki i artykuły wychodząc z tego stanowiska, że każdy członek Towarzystwa ma prawo zabierać głos w „Rolniku“, a „Rolnik“ nawet powinien umieszczać artykuły pisane przez tak wybitnego hipologa, jakim jest p. Kazimierz Ostoia-Ostaszewski, bez względu na to, czy Jego zdania i poglądy są uznane przez miarodajne czynniki, czy nie, gdyż pismo to ma właśnie służyć członkom Tow. jako pole ścierania się, a tem samem wyrabiania się opinii. Zresztą kilkakrotnie podnoszono na Radzie Ogólnej i prywatnie z grona członków, że „Rolnik“ nie ma być organem Komitetu, lecz członków Towarzystwa. Redakcji — wiadomem jest, jak i całemu krajowi, że br. Enis ożywiony jest dla kraju najlepszemi chęciami i szczerą życzliwością.**

Dr. J. P.

Że Monarcha dał swą sankcję, to rzecz całkiem zrozumiała. Odpowiedzialność ciąży jedynie i wyłącznie na tych, co ten „*Zuchtplan*“ bez poprzedniego ogłoszenia go w kraju do sankcji przedstawili.

Czynię tu wprost zarzut byłemu Ministrowi rolnictwa.

Wiem z góry, że Ministerjum zrzuci ze siebie całą odpowiedzialność wobec kraju, twierdząc, że plan ten poleciło wygotować: *nach Besprechung mit dem galizischen Pferdezuchtkomité.*

Tak! niestety to prawda, lecz wcale nie uniewinniająca tajemniczości, z jaką w tym wypadku postępowano.

Omówienie nie jest jeszcze bezwarunkowem zgodzeniem się, a Panowie, którzy wprawdzie nie z woli, lecz z braku woli galicyjskich hodowców koni, byli wówczas naszymi reprezentantami, tego „*Zuchtplanu*“ nie podpisali.

Fakt ten może im służyć za wierzbę, przy ich drodze stojącą, za którą mogą się schować.

Lecz chodźmy do rzeczy. Przedstawiam tu Panom tłómaczenie elaboratu p. bar. Enisa; po przyczytaniu go, może kto zabierze głos, ja biorę na siebie rolę prokuratora.*) *Ostoia-Ostaszewski.*

Plan chowu koni w Galicji.

W myśl ustnie odebranego polecenia Jego Ekscelencji c. k. ministra Rolnictwa hr. Auersperga i po porozumieniu się z galicyjskim Komitetem chowu koni, na posiedzeniu z 12. marca 1907 r., stawiam następujący plan chowu koni w Galicji:

Ażeby powstrzymać stałe obniżenie się hodowli w Galicji, ażeby ją podnieść, poprawić i możliwie rozszerzyć, trzeba przedewszystkiem wprowadzić pewien system do chowu koni, trzeba sobie oznaczyć cel chowu, do którego dążyć się będzie.

Tym celem jest:

Utworzenie typowych zawodów koni. Rozważając, jak cel ten najlepiej osiągnąć, trzeba przedewszystkiem liczyć się z doświadczeniami dawniejszych czasów, z obecnie posiadanym materjałem w klaczach, ze stosunkami klimatycznymi, ze stosunkami gleby i hodowli, jako też z możliwością korzystnego spożytkowania wytworzonych zawodów koni.

Zważywszy wszystkie te czynniki dochodzę do bliższego określenia, które brzmi następująco:

„Jest wskazane stworzyć w Galicji konia krwi gorącej, szlachetnego, wytrwałego, o wyraźnym typie“.

Galicja winna hodować szlachetnego, wytrwałego konia krwi gorącej o wyraźnym typie.

Ażeby uzasadnić to, co wyżej powiedziałem, podam tu tylko z lapidarną zwięzłością, że się stosunki tego kraju, (tak jak nas przeszłość tego uczy) najlepiej nadają przedewszystkiem do szlachetnego chowu koni gorąco krwistych, następnie, że wszelkie próby z chowem koni krwi zimnej, dawały złe wyniki; że, ponieważ prawie we wszystkich krajach zachodu został wyparty chów koni szlachetnych przez krew zimną przeto otwiera się tamże teren dobrego zbytu na przyszłość, dla hodowli ustalonej, dającej typ jednolity konia szlachetnego, a to tem więcej, że i armia z roku na rok coraz trudniej może dostać potrzebnych remont, i że wszędzie panuje wielki brak szlachetnych ogierów i wogóle koni zbytkowych.

Cel jednakże, który sobie założyliśmy, możemy tylko osiągnąć przez zasadę czystego chowu koni, nie zaś przez krzyżowanie.

Trzeba więc przedewszystkiem podzielić kraj na okręgi, rejony hodowlane, w których odpowiednio do stosunków danych dzielnic zostaną rozmieszczone wyłącznie wedle krwi i kształtów, możliwie jednorakie ogiery do stanowienia klaczy.

Okręgi hodowlane byłyby następujące:

1) Okręg chowu koni angielskich, od granicy zachodniej aż do rzeki Wisłoki. Tam możnaby jedynie rozdzielić i licencyonować ogiery krwi angielskiej.

2) Okręg chowu koni orientalnych: od rzeki Wisłoki aż do granicy wschodniej Galicji. W obrębie tego okręgu należy tylko dopuszczać licencjonować ogiery krwi orientalnej.

3) Okręg chowu koni huculskich: jako taki możnaby na razie uważać starostwa kossowskie i nadwórniańskie i w granicach tychże dopuszczać i licencjonować ogiery huculskie.

Rozmieszczenie ogierów państwowych: Chów koni dzieli się w Galicji na dwie części i to mianowicie: na chów koni chłopskich, a więc prawdziwie krajowych i na chów koni w prywatnych stadninach. Z tego powodu trzeba urządzić rozmieszczenie ogierów państwowych na różne kategorje, a mianowicie w:

1) Stacjach ogierów.

2) Prywatnej hodowli.

3) W najmie.

W tym celu wyznacza się dla Galicji ilość 600 ogierów państwowych.

Ad 1) Rozmieszczenie ogierów państwowych w stacjach ogierów: Obecnie posiada Galicja 114 stacji ogierów, w których jest umieszczone 395 ogierów państwowych. Liczba stacji, oraz umieszczonych w tychże ogierów, nie odpowiada zarówno wielkości kraju, jak i ilości klaczy. Pojedyncze stacje ogierów są często oddalone od siebie o 40 do 80 kilometrów i chociaż wyniki pokrywania nie świadczą o szczególnej intenzywności hodowli, to nie jest jednakże tego powodem brak klaczy, albo brak zamiłowania do chowu, jak raczej brak stacji ogierów i ogierów państwowych, których to brak nie dozwala ludności przyprowadzać klacze ogierom państwowym na tak wielkie odległości i z tak znaczną stratą czasu.

Na razie potrzebna jest ilość 160 stacji stanowienia, a więc powiększenie o 46 stacji, a ilość ogierów należałoby stopniowo w tym celu powiększyć o 150 sztuk.

Ad 2) Rozmieszczenie ogierów państwowych w prywatnej hodowli. Na ten cel przeznaczono obecnie 95 ogierów i znajduje się teraz 77 takich ogierów w prywatnej hodowli. W braku godnych zaufania odbiorców na takie ogiery, musiano odstąpić od wynajmu 13 z nich, 5 zaś ogierów braknie zupełnie.

Jakkolwiek bardzo jest wskazane znacznie powiększyć liczbę ogierów będących pod pieczą prywatną, ponieważ w ten sposób hodowcom najłatwiej ogiery są dostępne, to jednakże daje się odczuwać w Galicji dotychczas dość znaczny brak osób, z których w innych krajach zwykle prywatni odbiorcy się rekrutują. Instytucja ta z tego powodu niema w Galicji tych warunków rozwoju, jak w innych krajach zachodnich, a chociaż w ostatnich 7 latach liczba ogierów znajdujących się pod pieczą prywatną powiększyła się z 8 na 77 sztuk, to sądzę jednakże, że trzeba odłożyć dalsze, znaczniejsze rozszerzenie tej instytucji do tego czasu, aż inteligencja hodowców i dobrobyt tutejszego wieśniaka podniosą się odpowiednio.

Zarówno jak w stacjach ogierów, tak samo muszą naturalnie i pod dozorem prywatnym tylko takie ogiery być umieszczane, które odpowiadają krwią i rasą programowi tego okręgu hodowlanego. Znaczniejszego pomnożenia ogierów z tej kategorji nie można się w najbliższych czasach spodziewać.

Ad 3) Rozmieszczenie ogierów państwowych w najmie: Dla celów najmu, który w pierwszej linji ma służyć prywatnej hodowli przez dostarczanie stadninom potrzebnych reproduktorów, stwarza się stacje, obejmujące 110 ogierów.

Ponieważ popyt o takie ogiery jest znaczny, a więc stacja posiada obecnie 123 ogierów na 114 stacji wynajmu.

W ostatnich 7 latach liczba ogierów wynajmowanych podniosła się z 90 do 123 ogierów i należy się spodziewać, że na wypadek, jeżeli ze strony zarządu armii, przez

---

*) Redakcja pragnie bardzo, by głos odezwał się i z przeciwnej strony.

ewentualne podwyższenie cen remont, hodowla stanie się korzystniejszą, także i zapotrzebowanie ogierów w wynajmie znacznie się podniesie.

Ponieważ dążenie do powiększenia popytu także i w ostatnich czasach daje się odczuć, a więc i stopniowe powiększenie o 30 ogierów byłoby konieczne na lata następne.

Kierunek jednakże hodowli nie może być w prywatnych stadninach oznaczony, ponieważ tenże zależy od zamiłowania właściciela do tego, lub innego typu konia, od celu, w którym prowadzi hodowlę, od kierunku, w którym stadnina od lat wielu dąży.

Gdyby się chciało na tem polu wywierać jakikolwiek przymus, to by się sprawie wielką krzywdę wyrządziło, ponieważ niejedna stadnina zostałaby pokierowaną na fałszywe tory, lub też niejeden hodowca wolałby zaprzestać chowu koni, jak iść w kierunku dla niego niesympatycznym.

Trzeba zatem każdemu właścicielowi pozostawić prawo wyboru kierunku przy chodowli konia. Ażeby jednakże cel wytknięty przy chowie koni nie został pominięty przez większą ilość ogierów nieodpowiednich do tego okręgu hodowli, i ażeby nie uniemożliwiać w ten sposób utworzenie rasy typowej i stałej, należałoby najmującym ogiery, którzy uprawiają inny kierunek chowu koni niż ten, który jest dla danego okręgu hodowlanego przeznaczony, zakazać stanowienie cudzych klaczy.

A więc naprzykład w angielskim okręgu hodowlanym mógłby stanowić cudze klacze tylko ten ogier wynajęty, który jest pochodzenia angielskiego, tak samo jak w orientalnym okręgu chowu znowu tylko ten ogier, który jest pochodzenia orientalnego.

Możnaby zrobić odstępstwo od tej zasady jedynie dla ogierów pełnej krwi, i to o tyle, o ile do nich zgłaszają klacze krwi pełnej, chociaż nie odpowiadające temu okręgowi hodowli. O takiem zgłoszeniu musiałyby jednakże stacje ogierów być wpierw powiadomione.

Zapotrzebowanie ogierów państwowych. Podług ostatniego liczenia koni z roku 1903 (klasyfikacja koni) posiada nasz kraj w przybliżeniu 699.546 koni, z tego w przybliżeniu 351.739 klaczy.

Obecnie przeznaczono dla stacji na rok 1907 600 sztuk ogierów państwowych, oprócz tego znajduje się w Galicji na ten okres stanowienia 198 licencjonowanych ogierów prywatnych. W roku 1904 było 231 ogierów, w roku 1905 ogierów 190, a w roku 1906 ogierów 187 licencjonowanych.

Na ogiera państwowego przypadnie podług liczby istniejących klaczy na rok 1907 mniej więcej 634 klaczy, a jeżeli doliczymy do tego na rok 1907 licencjonowane ogiery, natenczas przypada mniej więcej na ogiera 453 klaczy. Chociaż naturalnie nie wszystkie te klacze są użyte do chowu, to jednakże w naszym kraju przy wielkiem zamiłowaniu ludności do hodowli koni, i przy zwyczaju, że w folwarkach często wszystkie klacze są stanowione, w każdym razie przynajmniej połowa klaczy jest do chowu przeznaczona, z czego wynika, iż na jednego ogiera — (wszystko jedno czy ogier państwowy, czy też ogier prywatny) — zawsze jeszcze przypada 200 klaczy.

Jeżeli zatem powyżej żądałem powiększenia o mniej więcej 180 ogierów państwowych, to żądanie moje z pewnością nie było zbyt wygórowane.

według kategorji (kierunku krwi) potrzeba dla Galicji:

1) 40 sztuk angielskich pełnej krwi ogierów do najmu;

2) 150 sztuk angielskich pół krwi ogierów, częściowo do wynajmu i do prywatnej hodowli, jak też do wypełnienia okręgów hodowlanych angielskich;

3) 610 ogierów orjentalnych lippicańskich, koników i huculów, częściowo do wynajmu, prywatnej hodowli jako też dla stacji ogierów.

Co do jakości zapotrzebowanych ogierów państwowych, to zaznaczę, iż ogiery angielskiej pełnej krwi powinny być o ile możności okazami wspaniałymi swojej rasy; równocześnie jednakże dodam, iż jest ważniejszą rzeczą, ażeby ogiery posiadały budowę bez zarzutu, znaczną głębię, prawidłowe ustawienie, silne stawy przy podstawie i dobre chody, niż żeby były tylko tak zwanymi „wielkimi końmi“.

Pożądany jest dowód dzielności wyścigowej; jeżeli jednakże, który z takich ogierów gdziekolwiek indziej, naprzykład na polowaniu, przeszedł próbę ogniową, natenczas nie jest tamten dowód bezwarunkowo konieczny.

Powinno wszakże być regułą, ażeby te ogiery okazały się odporne, wobec wielkich stawianych do nich wymagań, ażeby więc nie były zupełnie zniszczone i zużyte kaleki przez swoją karjerę wyścigową.

Oczywiście muszą konie pełnej krwi wogóle przez samą prawidłowość budowy swej być pięknymi. Konie, które z 3-ma albo 4-ma latami zupełnie już są zużyte i zniszczone, należą do tych okazów, które nie wytrzymały próby (wszystko jedno czy na wyścigach brały nagrody, czy też nie), należy więc je wyłączyć od hodowli. Jeżeli się tego nie czyni, natenczas wypróbowanie niema najmniejszego znaczenia.

Ponieważ jest to rasa wybitnie ustalona i z tego powodu przebija się bardzo silnie, trzeba być bardzo wymagającym, ażeby móc hodować dobre okazy półkrwi.

Dok. nast.

Kultury owocowe.

Gdy czas i miejsce pozwala, korzystamy z tego, aby z całą usilnością zachęcić łaskawych Czytelników do zakładania sadów i stworzenia handlu owocami, który, o ile chodzi o owoce w kraju wyprodukowane, prawie u nas nie istnieje. Naśladownictwo jest niemal naszą cechą narodowościową, ale tylko wtedy, gdy w grę wchodzi moda lub też kwestje czysto lokalne, które na nasz grunt przeszczepiają się z trudnością lub też ze względów rozmaitych są dla nas nieodpowiedniemi. Ale gdzie potrzeba pewnej inicjatywy, większego zasobu energii i odwagi w zwalczaniu przeciwności — tam opuszczamy ręce i dajemy się wyprzedzić obcym żywiołom, które naturalnie największe korzyści już uzyskały, nim my zdecydowaliśmy się zająć eksploatacją z prawa nam przypadających bogactw krajowych. Ogromny rozwój kultur owocowych w Ameryce północnej, Kalifornii, Kanadzie jest faktem ekonomicznym zbyt znanym, by trzeba było kogokolwiek o nim informować — rzeczą naszą tylko nalegać, byśmy w tym wypadku Amerykę naśladować zechcieli.

Kalifornia zajęła stanowisko naczelne, posiadając pod względem klimatu i jakości gatunkowej ziemi, szczególnie pomyślne warunki.

W Stanie Nowy York i w Kanadzie działały te same przyczyny, co w wielu krajach europejskich: mianowicie chęć podniesienia rolniczej produkcji i stworzenia nowych, lepiej się opłacających źródeł dochodu lub też zastąpienia niemi tych, które skutkiem zbyt wielkiej konkurencji stały się zupełnie niemożliwemi.

Produkcja owoców stała się hasłem dnia w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, nawet w Rosji. Francja, posiadająca wszelkie potrzebne warunki, po długiem wahaniu na tę samą weszła drogę — plantacje drzew owocowych mnożą się szybko. Jestto wprowadzeniem w życie idei, wielokrotnie przez ekonomistów stawianej: kraje przeciążone podatkami, uginające się pod ich ciężarem, powinny poświęcić się produkcji artykułów zbytkownych, których sprzedaż jest zazwyczaj korzystniejszą.

Wszelkie nowości, pierwsze kroki na pewnej drodze stawiane, napotykają zawody i trudności, nawet poważne, bo tak samo jak produkcji nie da się jednego dnia stworzyć, równie źródła zbytu z czasem dopiero się otwierają.

Produkcja owoców byłaby rzeczą ryzykowną, gdyby

się opierała wyłącznie na sprzedaży owoców świeżych, niezbędną jest zatem rzeczą, aby była połączoną z przerabianiem owoców na konserwy, co umożliwia w latach wielkiego urodzaju i nizkich cen, zużytkowanie owoców, których nie można było korzystnie spieniężyć.

Robienie konserw owocowych ma na celu nie tylko zapobieżenie zniżeniu cen w latach urodzaju, ale także zużytkowanie mniej wyborowych gatunków a w ten sposób umożliwia dostarczanie na targi tylko najlepszych gatunków jarzyn i owoców, które zawsze z łatwością znajdują odbiorców. Tak postępując unika się zasypywania targów masą towaru, co natychmiast zniżkę cen wywołuje. Należy zauważyć, że przedewszystkiem obniża się cena towaru miernej jakości, wyborowy produkt zawsze jest drogi.

Produkcja owoców, nawet jagód, tak trudnych do transportu, we Francji ciągle wzrasta. A musimy też wspomnieć, że zniżka cen zdarza się także w latach średniego urodzaju, niekiedy nawet w latach nieurodzajnych. U nas ewentualność ta jest mniej prawdopodobną, Francyę jednak kolonie zasypują swymi produktami; najwcześniejszymi są owoce przysyłane z Algieru. Winniśmy wprawdzie pamiętać o tem, że cieplejsze części kraju, dostarczają owoców wcześniej, niżeli chłodniejsze — wystarczy jednak by z powodu lokalnych stosunków klimatycznych opóźniły się zbiory w jednej, a przyspieszyły niespodziewanie w innej części kraju, aby produkty jednych i drugich znalazły się równocześnie na targach. To wystarczy, aby ceny spadły. Rozwój produkcji owocowej jest zatem ściśle złączony z rozwojem przemysłowej fabrykacji konserw i nawzajem przemysł ten wzrastać nie może, jeżeli produkcja owoców nie wzrasta co do ilości i jakości.

Nie należy wyobrażać sobie, że znajdujemy się w błędnem kole — po prostu stajemy wobec dwóch gałęzi działalności ludzkiej, które świadomie lub nieświadomie muszą iść w parze, wspierając się wzajemnie.

Znane są wielkie centrale konserw owocowych we Francyi: Alpes Maritimes, Vaucluse, Puy-de-Dôme itd. Czy byłoby tak trudno u nas o czemś podobnem pomyśleć! Na razie nie wymagamy wiele: dopokąd nie posiadamy przemysłu fabrycznego w tym kierunku, moglibyśmy przynajmniej rozpocząć od urządzenia postępowych suszarni na owoce.

Owoce suszone są dziś znane, cenione i poszukiwane ogólnie. Na pytanie jakie gatunki owocu odpowiedne są do tego użytku, odpowiemy jednem słowem: „wszystkie!" Wyjątkiem w tej mierze są śliwki suszone w Agen, gdzie tylko z pewnego gatunku są one przyrządzane — to jednak stanowi wyjątek. Jednak i w tym wypadku zauważyć musimy, że można z bardzo dobrym rezultatem suszyć tak samo także renklody i mirabele.

Trzeba przedewszystkiem uprawiać takie gatunki owoców, które najkorzystniej spienięża się w stanie świeżym.

Nie pochlebiamy sobie, że potrafimy wymienić wszystkie gatunki, ale zacytujemy przynajmniej niektóre, co do jakości których możemy dać korzystną opinię.

Morele: Hâtif du Clos, Souvenir d' Armic, Gros rouge d'Alexandrie, Royal sucré de Hobub, Pêche de Nancy i t. d.

Brzoskwinie: Amsden, Précoce de Hale, Grossi mignonne, Belle Impériale, Reine des vergers, Vilmorin, Balfet, Early Rivers, Belle de Doué, Madeleine rouge, Belle de Toulouse i t. d.

Gruszki: Willims, Beurré d'Amanlis, Doyenne de Mérode, Bergamotte, Beurré Hardy, Fondante de Bois, Louisebonne d'Avranches, Duchesse d'Angoulême, Beurré Clairgeau, Buerré Diel, Bergamotte Crassane, Colmar d'Arenberg, Doyenné d'Alençon, Passe-Crassane, Passe-Colmar, Bergamotte, Nanot i t. d. Z tych gatunków utworzyć można plantację pierwszorzędną.

Zebrawszy te owoce z największą ostrożnością wystrzegając się wszelkiego uszkodzenia takowych, należy je podzielić na trzy sorty. Pierwsza, składać się będzie z owoców najpiękniejszych. Należy je pakować z wielkiem staraniem i wysyłać tam, gdzie najlepiej płacą.

Do drugiej sorty należeć będą owoce ładne także, ale już posiadające pewne drobne mankamenta — zapakować je trzeba równie starannie, a sprzedadzą się jeszcze korzystnie.

Trzecią sortę stanowią owoce stłuczone, mniej dorodne lub robaczliwe. Te należy suszyć lub odprzedać do przerobienia na konserwy.

W ten sposób zorganizowana, kultura owocowa musi zapewnić niewątpliwe korzyści. Złe owoce mogą być prawie tak dobrze spieniężone, jak dobre. Za zasadę przyjąć jednak trzeba sortowanie — gorsze owoce deprecjonują bowiem towar, podczas gdy sprzedane na konserwy, znajdują chętnych nabywców. Temu systemowi zawdzięczają amerykańskie plantacje drzew owocowych, swe wielkie powodzenie. W roku 1897 Kalifornia wysłała do rozmaitych miejscowości w Stanach zjednoczonych 1640 wagonów gruszek, 1326 brzoskwiń, 1000 winogron deserowych, 742 śliwek, 239 wiśni, 177 moreli, 61 jabłek, 21 pigw i 3 wagony fig.

Dodajmy do tej ilości owoców świeżych, 67110 ton owoców konserwowanych w pudełkach, 35426 ton suszonych winogron, 80297 ton innych gatunków suszonych owoców. Mówimy tu o tonach decymalnych — po 1000 klgr. wagi. Eksport owoców świeżych z Kalifornii, wynosił w tym roku 1897, na wagę 66.885.400 klgr. Owoce po osuszeniu, tracą 75—80% wagi.

Widzimy zatem, że nie można poprzestać na sprzedaży owoców świeżych, ale należy tak się urządzić, by równocześnie znaczną część swego produktu, przerabiać na konserwy lub suszyć. Zalecamy właśnie to ostatnie, bo łatwiej o kupujących. Do kwestji tej powrócimy jeszcze uważając ją za żywotną. *L. K.*

Difterja u kur.

Jest to choroba dziesiątkująca mieszkańców naszych kurników, mająca charakter zaraźliwy, udziela się bardzo łatwo gdy drób styka się z chorymi osobnikami, lub też pije i jada z tych samych naczyń, w tych samych kurnikach mieszka i na tem samem podwórzu przebywa. Bywały wypadki przeniesienia difterji przez wróble, chore na tę chorobę, które razem z drobiem dziobały ziarno. Zdarzały się wypadki, że gdy z trzech kur kupionych na targu, jedna zginęła na difterję, choroba ta udzieliła się innym do tego stopnia, że z całego kurnika ledwie $^1/_{10}$ drobiu ocalała. Dopiero po starannie przeprowadzonej dezinfekcji, można było zabrać się do chowu drobiu na nowo i to w ten sposób, że wszystkie sztuki zaszczepiono.

Robaki ziemne wydobywają na powierzchnię zarodki chorób zaraźliwych, pozostałych w ciałach zwierząt, płytko zakopanych. Zaraza udziela się przez ekskrementa zawierające się w ziarnach, które kury przychodziły dziobać. Wreszcie przez wodę, którą również piły chore kury i przez ciasto przyrządzone w korytkach, z których również chory drób jadał. Ludzie zaś przenoszą zarazki difterji na podeszwach swego obuwia.

Środki ostrożności: Ponieważ wszystkie powyżej wymienione przyczyny są znane, należy zachowywać pewne środki ostrożności, które się same nasuwają, mianowicie, oczyszczenie obuwia kiedy się przybywa z miejsca podejrzanego pod względem zdrowotnym, powinno być wymaganem. Wskazanem byłoby także urządzenie jakiejś ubikacji, gdzie umieszczałoby się pod obserwację wszystkie sztuki drobiu świeżo kupione. Inną przyczyną rozszerzania zarazy, jest również obojętność i niedbalstwo, z jakiem zachowujemy się ze zwierzętami, które na zaraźliwą chorobę zginęły, najczęściej pozostawia się je niezakopane na kupie nawozu, gdzie drób chodzi. Jest to błąd wielki; drób, który zginął na chorobę zaraźliwą, powinien być głęboko zakopany i silnie skropiony kwasem siarczanym, lub też przysypany niegaszonem wapnem, zanim ziemią zasypany zostanie.

Drób dobrze żywiony pokarmem zawierającym azot, mający zawsze pod dostatkiem wody do picia, jest wobec choroby znacznie odporniejszym. Czystość kurników jest zarówno z dobrem pożywieniem najlepszą prezerwatywą.

Chów drobiu nie może prosperować tam, gdzie grunt pełnym jest zarazków difterji, która choćby przed rokiem w tem miejscu panowała. Należy najpierw miejsce, gdzie kury chodzą przekopać, skropić jakimś antiseptycznym płynem, n. p. siarczanem żelaza, kwasem siarczanym, wodą wapienną i t. d. Gdy grunt jest przekopany, polewa się go jeszcze obficie tym samym płynem, zanim pozwoli się drobiowi chodzić tamże. Nie zaszkodzi nawet później raz jeszcze urządzić obfite skropienie.

Objawy choroby. Difterja rozpoczyna się zwykle bólem ócz i gardła, przyczem występuje równocześnie ostry, świszczący kaszel i obrzmienie. Pod wpływem choroby, dotknięty nią okaz chudnie i marnieje. Nie tylko dziób i gardło chorej kury pokrywają białe plamki, ale przy sekcji okazuje się, że także wątroba i płuca są takiemi plamkami pokryte. Symptomaty difterji są mało znaczne, jednak obserwując pilnie, można je zauważyć. Poważny hodowca lub dobra gospodyni spostrzegą zawsze, że w ich kurniku coś nienormalnego się dzieje, zanim nawet wybitne oznaki wystąpią. Okres rozwijania się choroby może niekiedy trwać nawet miesiąc, zazwyczaj jednak już w pierwszych dniach można ją rozpoznać. Pierwszym objawem jest zmiana koloru grzebienia, który staje się sinawy, to już powinno nas pobudzić do oglądnięcia języka „zwierciadła żołądka“ dla człowieka, ale niemniej ważnego dla drobiu. Stosownie do koloru języka i grubości powłoki, jaka się na nim wytworzyła, zdamy sobie sprawę, czy mamy do czynienia z zwykłym pypciem, będącym lokalną i łagodną przypadłością, lub też czy plamy rozszerzają się znacznie dalej i czy nie chodzi już o rzecz ważną.

Dr. Guérin z instytutu Pasteura w Lille, rozróżnia dwie formy: ostrą i chroniczną. „Forma ostra występuje epidemicznie tak jak cholera u kur. Drób, na pozór dobrze wyglądający, ulega jej w czterech, pięciu najwyżej sześciu dniach; tworzą się bolesne miejsca w okolicach dzióba, gardła i ócz. Przy sekcji nie znajduje się prawie żadnych zewnętrznych symptomatów, nie ma błon fałszywych; wszystkie tkanki organizmu, krew, mocz, żółć są zatrute. Następnie ta ostra forma niby łagodnieje, ale zwierzęta jedne po drugich chorują, przyczem występują objawy, formy chronicznej, która nas najwięcej zajmuje. Do tych objawów przyłączają się jeszcze inne: ptaki chore są smutne, osowiałe, zgarbione, głowę i szyję zdają się chować w tułów między pióra, są najeżone, oddech szybki i utrudniony, połykanie staje się niemożliwem, przychodzi djarja, odchody są zielonawe lub żółtawe, stosownie do stopnia choroby, mniej lub więcej obfite. Temperatura podnosi się o kilka stopni, a apetyt wkrótce znika.

Gdy te objawy zaczynają występować, ratunek jest jeszcze możliwy.

Pomówimy teraz o najskuteczniejszych sposobach leczenia.

Sposób leczenia. Jakimkolwiek byłby przebieg choroby i bez względu na sposób leczenia, należy mniej czy więcej chore okazy odosobnić i trzymać je w miejscu suchem. Na ten cel mogą służyć chlewki lub opróżniona stajnia; jeżeli budynek jest cementowany, należy pokryć cement grubą warstwą słomy, aby drobiowi było ciepło. Do zaaplikowania lekarstwa, potrzebne są dwie osoby, z których jedna trzyma chorego ptaka, a druga zadaje mu lekarstwo.

Leczona w samych początkach zapomocą podanych przez nas środków, difterja jest uleczalną; rzecz warta troski, jeżeli okazy są rzadkie, lub gdy jest więcej wypadków zasłabnięcia.

Wymienimy najpierw środki ogólne wystarczające niekiedy, jeżeli przebieg choroby jest łagodny.

Podawanie ziarna silnie skropionego wodą wapienną, jeżeli drób żywiony jest ciastem, można przymieszać trochę kwiatu siarczanego. W wodzie do picia należy rozpuścić 15 gramów siarczanu żelaza w litrze wody. Wskazanem będzie również zmieszanie ciasta z mięsem siekanem, z miałko utłuczonemi kośćmi lub z mąką z mięsa, która znajduje się w handlu.

Krótko mówiąc, wewnętrzna dezinfekcja i intenzywne pożywienie, pomagają do zwalczania choroby.

Takie ogólne środki okazują się jednak często niewystarczającymi, trzeba wtedy każdą sztukę leczyć osobno.

Najpierw więc przemywanie ócz, nozdrzy i gardła wodą z siarczanem miedzi, (bierze się 4 gramy na litr wody). Uskuteczniwszy to, należy każdej chorej sztuce zadać pigułkę kreozotu. Po pięciu dniach takiego leczenia, chore zwierzę musi zażyć szczyptę proszku aloesowego w gałeczce z masła. To samo należy powtarzać przez dni pięć, jeżeli znacznego polepszenia nie widzimy, ale w ośmdziesięciu razach na sto, pomaga jednorazowe zastosowanie.

Pożywienie jak wyżej, ziarno wapnione.

Drugim sposobem leczenia jest pędzlowanie gardła i jamy ustnej następującym preparatem:

Wodanu chloralu	2 gramy,
czystej gliceryny	15 gramów.

Kurację uzupełnia się, podając do zażycia łyżeczkę od kawy mikstury przyrządzonej jak następuje:

Soku cytrynowego	300	gram.
chlorku sodowego	10	„
siarczanu sody	10	„
miodu białego	15	„
sacharatu wapna	03	„
fenolu	30	kropel.

Środek ten okazał się bardzo skutecznym w wielu wypadkach.

Dr. Guerin z instytutu Pasteura w Lille, wynalazł środek, który miał służyć jako prezerwatywa przeciw difterji u drobiu, środek ten jednak nie okazał się skutecznym, podobno nawet instytut Pasteura nie wyrabia go już wcale. Dr. Guérin twierdził, że serum antidefteryczne używane dla ludzi, nie działało wcale na zwierzęta. Mimo tego twierdzenia, słyszeliśmy od wielu hodowców iż zastosowanie serum u drobiu, miewało najlepsze skutki. Radzimy zatem łaskawym Czytelnikom nie pomijać tego środka, zwłaszcza, jeżeli inne zawiodą.

Sądzimy jednak, że zastosowując sumiennie podane przez nas środki i sposoby zapobiegawcze, dojdziemy do upragnionego celu, którym jest, że difterja przestanie robić spustoszenie w naszych kurnikach dziesiątkujących drób i że nawet po pewnym czasie usunie się ją zupełnie.

Ważną też dla naszego kraju jest kwestja chowu drobiu, gałąź, równie jak wiele innych u nas zaniedbana; we dworach chowa się drób przeważnie dla swego użytku a wieśniak o ile drób posiada, daje się wyzyskiwać żydowi, który à son tour wyzyskuje mieszkańców miast, wszak najlepszym tego dowodem, że ceny jaj w tym roku były we Lwowie wprost nie do uwierzenia, bo dochodziły 14 h. za sztukę, o czemś podobnem nie słyszano nigdy w Wiedniu. *L. K...n.*

Korespondencye.

Jarosławice, w marcu 1909.

Nowy Związek producentów spirytusu.

Po kątach mówią o nowo powstać mającym Związku, a na żadną odezwę dobrze myślącego obywatela i producenta, nie odważy się żaden z inicjatorów, przyszły dyrektor, prezes lub członek rady nadzorczej, dać w tej sprawie wyjaśnienia publicznego, a to dlatego chyba, by mu nie zarzucono prywaty. Chcąc, by każda sprawa ziemiańska, jak wszystkie inne, publicznie mogła być traktowaną, a ta by przestała bałamucić producentów poza Związkiem stojących, odchylam przyłbicę i pytam, inicjatorów przyszłego Związku, co mogą dać więcej producentom swoim, jak daje dziś istniejący Związek, który płaci przeciętną cenę całoroczną, z uwzględnieniem kosztów frachtu za spirytus, tem samem producent ma spekula-

cję giełdy w ręku, nie zaś kupiec pośredni, który stojąc pomiędzy producentem a rafinerem, zabierał czasem zysk z całorocznej pracy rolnika w ciągu kilku miesięcy. — Inicjatorowie przyszłej instytucji, jeżdżąc na drewnianym koniku, robią zarzut istniejącemu Związkowi, że ten jest za drogo administrowany — ja myślę, że chyba nie będą w stanie ci panowie swojej instytucji taniej administrować. Związek pobiera całej prowizji 50 hal. od hektolitra — pytam tedy, czy producent nie daje 10 hal. od hektolitra faktorowi, a nadto, czy zadowolni się jakiś kupiec pośredni, zyskiem 40 hal. na hektolitrze, z doliczeniem bankowego % od pieniędzy, od czasu sprzedaży, aż do wyprodukowania spirytusu. Chyba, że nie. Idąc dalej, przypuszczam, że gdyby poza Związkiem stojący producenci spirytusu swój własny interes należycie uwzględniali i do Związku przystąpili, to koszta administracji mogłyby się o jakie 30% w istniejącym Związku obniżyć. Dlatego przestrzegam i tak zbyt ostrożnych producentów, by się nie dali łudzić iluzorycznemi obietnicami, a widząc w Związku korzyści osobiste, do istniejącego przystąpili.

Że Związek nasz jest doskonale prowadzony przez ludzi zacnych i fachowych, świadczy to, że przy układaniu bilansu i zamknięciu rachunków jest obecny jeden dyrektor Zakładu dla handlu i przemysłu, instytucji, która dostarcza całego zapotrzebowania gotówki Związkowi, a chyba to największa gwarancja, bo Zakład taki nie narażałby się na utratę miljonów, które na spirytus producentom zalicza. — Wobec tego, czyż nie wygląda to tak, że inicjatorami Związku przyszłego są ci, którym z rąk się wysunął wielkie zyski dający handel spirytusem, i wolą być drogo płatnymi dyrektorami, wbijając w ambitnych panów, że mogą być prezesem, lub najmniej członkiem rady nadzorczej nowej instytucji.

Jeżeli jest dobre, nie szukajmy lepszego; wzmocnijmy swemi siłami istniejącą instytucję, przestańmy być warchołami, a pewnie wszystkim nam to na dobre wyjdzie.

Wypowiedziawszy jasno moje i wielu innych zapatrywanie na przyszłą instytucję, która może i światła dziennego nie ujrzy, oczekuję spokojnie wywodów o korzyściach, jakieby nowy Związek swoim członkom zapewnił, gdyż wątpię, by tu sama miłość bliźniego rolę odgrywała.

Mieczysław Komarnicki.

Dublany, w lutym 1909.

W sprawie kursów dopełniających.

W Nrze 4 *Rolnika* poruszył p. Bobrowski sprawę dopełniających kursów; i bardzo słusznie. Wiadomem jest, że wobec dzisiejszego stanu gospodarstwa powinien dobry rolnik posiąść obok nauk fachowych, niemal całokształt wiedzy ogólnej.

Przedmiot zaś nauk technicznych, jakiemi par excellence jest rolnictwo, rozszerza się prawie z dnia na dzień.

Wobec tego już akademia sama, wciągu 3-letniej programowej pracy, nie jest w stanie dać swym absolwentom kompletnego teoretycznego całokształtu wiedzy, i w wielu kierunkach ograniczyć się musi tylko na wskazaniu dróg, na daniu możności i umiejętności celowego dalszego kształcenia się.

Z tego ostatniego jednakowoż, mały procent akademików może w dalszej swej praktyce faktycznie korzystać, bo zatrudnienie fachowe zazwyczaj tak absorbuje osiadłego na roli agronoma, iż zbyt mało pozostaje mu czasu, by mógł śledzić z korzyścią dla siebie dalszy postęp swych nauk akademickich.

Tymczasem ciągłość pracy w tym właśnie kierunku stanowi poniekąd conditio sine qua non, by agronom w dzisiejszych czasach mógł stanąć na wysokości swego zadania, mógł w zupełności odpowiedzić tak daleko idącym już wymogom swego zawodu.

Wobec konkurencji Zachodu, gdzie rolnictwo dziś już tak wysoko stoi, wobec zmienionych warunków już samego gospodarstwa krajowego, i wobec coraz to trudniejszej kwestji robotniczej, nie wystarcza dziś agronomowi tylko produkować, by mógł dać możliwie jak największy dochód netto z jednostki przestrzeni, musi gospodarz być dziś i dobrym rolnikiem i administratorem, kupcem i weterynarzem, leśnikiem, ekonomistą i t. d.

Że tak być musi, wskazuje nam na to Zachód. Któż bowiem postawił na Zachodzie rolnictwo tak wysoko i kto je dziś tam tak potężnie prze naprzód? Oto olbrzymi zastęp akademicko wykształconych, osiadłych na roli agronomów, którzy w ustawicznym kontakcie są ze swą Alma mater. Oni to chwytają w lot hasła idące z laboratorjów i katedr; doświadczenia laboratoryjne, wazonikowe, grządkowe swych dawnych profesorów w zupełnem zaufaniu do ich powyższych prac zastosowują u siebie na większą skalę. Nie zrażają się przytem i możliwymi chwilowymi zawodami, próbują raz i drugi i vice versa, komunikują wyniki zastosowania w praktyce tych nieraz na pozór czysto „teoretycznych poglądów“ swej akademii.

Taka ciągłość pracy musi z natury rzeczy mieć w następstwie widoczny postęp w każdej dziedzinie wiedzy, a zatem i w rolnictwie.

A właśnie u nas szczególnie w rolnictwie tak bardzo pożądanym jest ten postęp, ta intenzywna produkcja rolna!

Zrozumieją to dobrze wszyscy rolnicy, którzy kochają swój zawód i ziemię ojczystą, i odezwa p. Bobrowskiego znajdzie w tych sferach bez wątpienia wdzięczne echo.

Co do stanowiska akademii w tej sprawie, to wiedzą wszyscy, którzy tę instytucję bliżej znają, jak chętnie ona obejmuje zawsze przodownictwo w pracy nad podniesieniem rolnictwa krajowego; jestem więc pewny, że tutejsze miarodajne sfery przychylnie zapatrują się na sprawę tych dopełniających kursów. Inicjatywa jednak musi wyjść z szeregu rolników samych.

Oby więc odezwa p. Bobrowskiego nie pozostała „głosem wołającego....“.*) *Józef Jan Neuman.*

Drobne wiadomości gospodarcze.

Pora spuszczania drzewa na budowle, jak okazało doświadczenie dokonane według „The Scientific American“ wywiera znaczny wpływ na trwałość drzewa. Wybrano cztery dorodne sosny w równym wieku, które rosły na równej glebie i były równo silne. Pierwszą cięto wkońcu grudnia, drugą wkońcu stycznia, trzecią wkońcu lutego, a czwartą wkońcu marca. Następnie porznięto kloce na równej grubości deski i wysuszono takowe w tych samych warunkach. Doświadczenia sprężności przy gięciu deski wykazały, że deski z drzewa ciętego w grudniu posiadały podwójną siłę oporu, niż deski z drzewa ciętego w marcu. Koły z konarów w grudniu ciętego drzewa były po 16 latach jeszcze zupełnie zdrowe, gdy z drzewa ciętego w marcu łatwo się po 3—4 latach łamały.

Przekonano się także, że drzewo cięte w grudniu było najmniej dziurkowatem, a więc najściślejszem. Z czterech dębów ciętych w grudniu, względnie w styczniu, lutym i marcu, oderznięto równej wielkości i równej grubości tarcze i użyto je jako dna do czterech naczyń, któreto naczynia napełniano do równej wysokości wodą. Okazało się, że z naczynia, w którem dno umieszczono z drzewa ciętego w marcu, przesiąkła woda wciągu dwóch godzin przez dno zupełnie, gdy z drzewa ciętego w grudniu była tarcza tak ścisłą, że ani kropla wody z naczynia nie wyciekła.

Każdy przedsiębiorca zatem, który zużywa drzewo na porządki powinien odszukać drzewa ciętego w jesieni lub zimą. Tenże autor podaje bardzo prosty sposób sprawdzenia, czy drzewo, jakie nabyć może było istotnie cięte zimą. Zawiera ono bowiem cząsteczki mączki, czyli skrobii, które po zwilżeniu ich kropelką tynktury jodu nabierają barwy niebieskiej.

Z powyższego doświadczenia wykazuje się, że gospodarz nie powinien w własnym lesie ciąć drzewa w innym miesiącu, jak w grudniu, bo w tej porze cięte drzewo będzie tak w budynkach jak narzędziach rolniczych, słupach w płocie, tykach chmielowych, beczkach i kadziach, korytach, upustach, ko-

*) Jak już podaliśmy w kronice w nrze 9. „Rolnika“, Dyrekcja Akademii kursa takie urządzi. *(Red.)*

łach młyńskich, wiatrakach znacznie trwalszem, niż z drzewa ciętego w innym miesiącu. Że grudniowe drzewo i na opał jest najodpowiedniejszem, gdyż najwięcej daje cieplika, można przyjąć jako pewnik. *A. Ż.*

Oszczędność słomy na podściół jest pod wiosnę konieczną. Ponieważ suchy podściół tak pod roboczemi, jak użytkowemi zwierzętami zdrowiu zwierząt służy, przeto należy bezwarunkowo stanowiska utrzymać zawsze sucho. W celu oszczędzenia słomy wprowadzono krajanie jej na kawały 15 cm. długie i używanie takiej sieczki na podściół tak pod konie, jak bydło rogate i świnie. Zdawałoby się, że krajanie słomy powiększy koszta robotnika, ale każdy oprzątający bydło robotnik znajdzie chętnie chwilkę czasu na pocięcie lab porznięcie słomy na podściół, gdy się przekona po kilku dniach, że w mniejszą ilość krajanej słomy wsiąknie więcej gnojówki niż w ściółkę długą. Inne korzyści, jakie przy ściółce krajanej otrzymujemy są następujące: Podesłanie jej pod inwentarz odbywa się prędzej i jednostajniej, niż słomy nie krajanej, a pomnożona ilość otworów rurkowatych wciąga w siebie daleko więcej płynu przez co 1—mo zmniejsza się strata części nawozowych nieunikniona przy odpływie moczu ze stajni do zbiornika na gnojówkę, 2—do stanowisko zwierząt jest o wiele suchsze, a dla uzyskania takowego wystarcza mniejsza ilość ściółki (zaoszczędzenie wynosi około 35%, zatem można zastąpić 4 kg. mierzwiastej słomy 2.6 kg. ciętej) której część sucha i nieużyta da się znowu łatwo oddzielić i użyć ponownie, co przy słomie długiej jest prawie niemożliwem. Nawóz pod względem swej jakości jest przy ściółce krótkiej jednostajniejszym i nakładanie go na wozy odbywa się prędzej. Na polu daje się taki nawóz daleko równiej rozrzucić i dokładniej nawet bez zgartywania grabiami, pługiem przyorać. Po przyoraniu nie wyciąga się na wierzch podczas bronowania, siewu, obsypywania i t. p. robót. Z ziemią miesza się daleko dokładniej i lepiej się rozkłada w glebie, ponieważ nie leży w niej jak gnój z długiej słomy wyrobiony, grabiami wgartywany w zbitej warstwie pod skibą. Korzyści te są tak donośne, że już żaden gospodarz długiej ściółki pod bydło rozstrząsać nie powinien zwłaszcza, że sama oszczędność słomy zachęca do krajania jej na krótkie kawałki przed użyciem na podściół.

Sieczkarni do tego nie potrzeba, lecz ułatwia krajanie nizki stół na mocnych nogach z dwóch desek, pomiędzy któremi pozostawiono szparę 8 cm. szeroką, aby kosa taka, jakiej się używa do krajania sieczki ręcznie, mogła tam wejść, przy której pręt na dole przymocowany zachacza się do łańcuszka, którym przednie nogi stołu związano, każdy robotnik słomę prześnie.

Położywszy na stole snop słomy targanej w poprzek przeżyna się go kosą, posuwając za każdem cięciem o 15 cm. *A. Żegota.*

Króliki potrzebują zajęcia, a jako gryzonie potrzebują możliwie wielką ilość czasu spędzić na gryzieniu. Bowiem w każdej hodowli, tak i w hodowli królików musi człowiek stosować się do przyrody żyjących dziko a następnie przyswojonych zwierząt. Więc nie należy nigdy podawać królikom ziemniaków, buraków i innych głąbi rozdrobnionych. Niechaj one tej czynności dokonają same i będzie im to bardzo zdrowo, bo będą zmuszone jeść powoli, o ile sobie tych głąbi ząbkami uskrobią. Niektórzy hodowcy zawieszają głąby wspomnianych roślin, aby królik był zmuszonym skrobać sobie pożywienie dłużej, ale to już jest zbyteczną troskliwością, wystarczy, jeżeli przeznaczone dla królików głąbie położymy im w dostatecznie oczyszczone korytko, aby zwierzątka mogły skrobać sobie dostateczną ilość pożywienia. Bo królik jak morska świnka, mysz chowana lub szczur, potrzebuje pracować ząbkami, jest to ich przyrodzona potrzeba. Aby króliki nie gryzły drzewa w budynku, a zwłaszcza w przegrodach, należy im podrzucić codziennie prętki wierzbowe, czy to świeże, czy suche, aby zadowoliły swą potrzebę gryzienia. Nie ulega wątpliwości, że królik znajduje w tych właśnie prętkach wierzbowych, lub innego drzewa liściastego pożywienie, gdyby zaś króliki nie wyjadły wszystkich głąbi, jakie im w korytku umieszczono, potrzeba resztki wyjąć, korytko wyczyścić i nie zjedzone głąbie zużyć na karmę dla świń lub drobiu. *a. ż.*

Doniesienia kronikarskie.

Ze Związku gorzelniczego. Dnia 27. marca b. r. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych, na którem uchwalono podnieść cenę przedwstępną do wysokości 48 kor. za 1 hl. kontyngentu a 28 kor. za 1 hl. nadkontyngentu.

Nadto zastanawiano się nad sprawą zaprowadzenie opału ropą w gorzelniach a wobec znacznych oszczędności w kosztach opału, jakie poczynione doświadczenia wykazały, wezwano Dyrekcję, by poczyniła starania zmierzające do ułatwienia zaprowadzenia tej inwenstycji. Stosownie do otrzymanego od Rady nadzorczej mandatu wdrożyła Dyrekcja rokowania tak z firmami zaprowadzającemi instalację, jako też z Towarzystwami zajmującemi się sprzedażą i dostawą ropy i ma wszelką nadzieję, że będzie mogła w tym kierunku znaczne ułatwienia producentom zapewnić i objąć sfinansowanie tej inwestycji.

Poruszono także myśl dopomożenia tym producentom, którzy posiadają bardzo szczupłe rezerwoary na spirytus, by niewielkim kosztem mogli konieczne powiększenie naczyń składowych przeprowadzić a obecny na zgromadzeniu reprezentant Banku krajowego Radca rządu Dr. Zgórski obiecał udzielić również i na te inwestycje, taniego kredytu.

Praktyczny kurs gorzelnictwa. Oddział gospodarczy ziemi Sanockiej urządza kurs praktyczny dla właścicieli i dzierżawców gorzeń — w gorzelni w Niebieszczanach, pod kierunkiem prof. T. Chrząszcza dyr. Szkoły Gorzelniczej w Dublanach. Kurs polega na wykonywaniu przez właścicieli wszelkich prac w gorzelni, celem dokładnego poznania tychże robót ich kontroli, jako też wszelkich nowości gorzelniczych. Liczba uczestników jest ograniczona do 10-ciu osób. Kurs odbędzie się wczasie od 26. kwietna do 2. maja b r. Wszelkich objaśnień udziela Oddział ziemi sanockiej względnie Kazimierz Jachimowski właściciel Markowiec i Niebieszczan.

W stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów powszechnych przy ck. Państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 15 maja b. r. **„sześciotygodniowy kurs gorzelniczy.“** Kurs ten obejmuje wykłady: 1) Technologii gorzelnictwa, 2) Botaniki, 3) Kontroli ruchu gorzelni, 4) Chemii i fizyki, 5) Mechaniki, 6) Rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego. 8) Ćwiczenia w laboratorjum chemicznem, 9) Ćwiczenia w laboratorjum mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą 13. i 14. maja w kancelarji Stacji doświadczalnej. (Kraków, Gołębia 20. I. piętro.

Opłata za kurs wynosi 50 koron dla krajowców, zaś 100 koron dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podanie o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udukomentowane, należy złożyć przy wpisie.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, poleconem jest wcześniejsze wnoszenie podań o przyjęcie na kurs.

W stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. Państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w dniach od 12.—.26 lipca b. r. w godzinach od 9—12 i od 3—6 **dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców.**

Nauka na tym kursie obejmować bedzie: 1.) Zbieranie, pakowanie, przechowywanie, suszenie owoców. 2.) Umiejętne zasady konserwowania owoców. 3.) Mikrobiologię fermentacyjną. 4.) Wyrób marmolad, galaret, konserw, soków owocowych, win owocowych, napojów bezalkoholowych, wódek owocowych i octu. 5.) Ćwiczenia w pracowni chemicznej, bakteryologicznej i owocowej. 6.) Wycieczki do poblizkich zakładów, przerabiających owoce.

W kursie uczestniczyć mogą zarówno mężczyźni jak i kobiety — razem w liczbie 20.

Opłata wynosi 10 koron, dla kandydatów z innych państw 20 kor. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie mogą być kandydaci tutejsi uwolnieni od połowy lub całej opłaty.

Zgłoszenia przyjmuje kierownictwo Stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych. (Kraków Gołębia 20. I p.).

Opał ropą dla gorzelni. Na posiedzeniu odbytem dnia 27. marca 1909, uchwaliła Rada nadzorcza Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie przystąpić bezzwłocznie do zorganizowania w gorzelniach swoich członków, opału ropą Wobec obecnie nizkich cen ropy a drożejącego coraz bardziej opału węglem i drzewem, wobec dalej taniości instalacyi opału ropnego i udowodnionego zaoszczędzenia kosztow opału prawie o $^1/_3$ część jest dla przedsiębiorców gorzelni, zwłaszcza we wschodniej części kraju, gdzie opał najdroższy, bezwzględnie wskazanem przejść jak najprędzej na opał ropny. Akcya Związku obejmować będzie; a) zakontraktowanie dostawy ropy po możliwie najniższych cenach na szereg lat, b) zakontraktowanie potrzebnych technicznych przeróbek w gorzelni i urządzenia rezerwoarów ropnych przy gorzelniach, c) dostarczanie funduszów na koszta instalacji. Ponieważ potrzebne instalacje należy uskutecznić zaraz po ustaniu ruchu w gorzelni i zaopatrzyć się zawczasu w ropę, przeto koniecznem jest powziąć jak najrychlej decyzję i odnośną akcję zorganizować do czego podpisana Dyrekcja równocześnie przystępuje. Koniecznem jest przytem znać w przybliżeniu ilość gorzelni, które miałyby zamiar przejść na opał ropny, gdyż, jak we wszystkiem tak i tu ilość wpływać będzie na warunki, jakie Związek może dać członkom. Zwracamy się przeto do wszystkich, P. T. właścicieli i przedsiębiorców gorzelni z prośbą, aby zechcieli w ciągu najbliższych dni a w każdym razie do 15. kwietnia b. r. zawiadomić podpisaną Dyrekcję czy mają zamiar przejść na opał ropą. Chodzi o odpowiedź zasadniczą, nikogo nie wiążącą, gdyż dopiero po zrobieniu odnośnych umów, co do dostawy ropy etc. będzie mógł Związek przedstawić członkom szczegółowe warunki całej akcji do aprobaty i ewentualnego przyjęcia. Im więcej gorzelni zdecydują się na wprowadzenie opału ropą tem lepsze będą warunki.

W czerwcu b. r. odbędzie się w Sieradczu III doroczny przegląd bydła ze związkowych obór, położonych w powiatach łaskim, łudzkim, kaliskim i sieradzkim Jednocześnie odbędzie się przegląd bydła włościańskiego z powiatu sieradzkiego.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź druga na pytanie 10. Po zbiorze owsa rychlika, ścierń odsypać z pogłębiaczami.

Następnie rozsypać 2—3 q kainitu (na 1 morgę) na surową skibę i takowy dwoma bronami (w podłuż i poprzek) zabronować. Zaraz po bronie siać łubin (niebieski) w ilości 2—2·5 h na 1 morg, i siew ten lekkim walcem przywalcować. W 8–10 tygodni pokryje łubin silną runią pole. O ile jesień będzie sprzyjała, można z końcem października łubin przyorać. Robiąc w tym kierunku wielokrotne próby, przekonałem się, że pod kartofle najlepiej pozostawić łubin na pniu przez zimę. Z wiosną przyorywałem suche łodygi łubinu i następnie gryfami (gruberami) wymieszałem dokładnie z ziemią. Robotę tę walcowałem pojedynczym walcem pierścieniowym. Ponieważ czynność ta odbywa się w czasie pospiesznych robót wiosennych, nie oglądałem się na stopień wilgoci w roli, tem bardziej, że w tydzień po walcu puszczałem płużek Jordana, a grąbelki, w które wysadzałem kartofle okazały wystarczającą wilgoć do zejścia kartofli.

Po zasianiu i zejściu łubin siedzi długo przy ziemi, usiłując w głąb korzenie puścić. W czasie tym rozrastają się chwasty, które można spasać owcami (jeżeli są) lub lepiej w 8 lub 10-tym dniu zejścia łubinu zabronować; bronowanie łubinowi nie szkodzi, owszem po bronie zaczyna się piąć w górę.

Gospodarując na Litwie siewałem łubin w owsie w następujący sposób:

Owies rychlik przykrywałem ekstyrpatorami (a nie bronami), a kiedy owies po zejściu doszedł 10 cm. wysok , zbronowałem go ciężką broną i zaraz po bronie siałem łubin. Ile możności wybierać czas do bronowania owsa i siewu łubinu przed deszczem. *Tadeusz Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 11. zamieszczone w Nrze 11 *Rolnika*. Nie powiedziano w pytaniu czy buraki cukrowe, czy pastewne pytający sadzić zamierza na kartoflisku. Pastewne sadzić tam można śmiało, a nawozu pomocniczego dodać jak najwcześniej i to: żużli Thomasa wysokoprocentowych 200 kg, lecz to zależy o ile owa rola próchnicowa jest istotnie dość bogatą w związki azotowe i kwas fosforowy. Czy sadzenie buraków pastewnych w roli na wiosnę nawożonej znacznie gorsze obiecuje plony jak przy sadzeniu ich na kartoflisku, może rozstrzygnąć tylko doświadczenie miejscowe. *A. S.*

Odpowiedź na pytanie 12. zamieszczone Nrze 11 *Rolnika*. Gdyby wapno było na miejscu i rola dostatecznie obeschła, można wapno rozsiać, ale tak wcześnie, aby zaorane wapno rozłożyło się przed sadzeniem kartofli. Proszę przeczytać w Nrze 45 *Rolnika* z roku 1908 w „Drobnych wiadomościach gospodarczych.“ „Kiedy nawozić rolę wapnem.“ Pora tam wskazana jest najodpowiedniejszą. *A. S.*

Ze stołu redakcyjnego.

Oddział pokucki złożył na wydawnictwo *Rolnika* za r. 1908 koron 28, a na rok 1909 73 koron.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 22 marca do 29 marca 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
22 p.	38 0	37 3	35 9	+ 1·7	+ 4 6	+ 2 7	+ 5 0	+ 1·5	4·9	5·8	5·2	94	92	93	O	E 1	SSE 3	8	10	9	1·9	◍ ≡
23 w.	32·6	31·4	31 0	2 2	3·1	1·4	3·3	1 4	5 0	5·3	4·7	93	93	93	SE 1	SE 1	SE 2	10	10	10	4·4	◍
24 ś.	30 7	31·6	33·6	1·0	4 6	2·0	4·7	0·9	4·7	5·7	5·0	96	90	94	W 1	W 1	W 4	10	10	10	0·7	◍ ≡
25 c.	34 3	31·7	30 5	0·0	2 1	1·9	3 2	– 0 1	4 0	4·9	4·6	87	91	88	NNW 3	NE 1	SE 4	10	10	10	—	
26 p.	28 9	28 6	29 7	— 0 2	5 4	1 2	5 4	– 0·2	4 1	5 6	4 6	90	83	92	ESE 3	ESE 6	SE 7	10	8	10	—	● ≡
27 s.	30 0	30 7	32 9	+ 0·5	4·9	2 2	5 0	+ 0 5	4 3	5·4	5·0	90	82	93	ESE 5	E 3	E 1	10	10	10	0·1	◍
28 n.	35 1	35 2	36 5	1 0	6·2	2·5	6 2	1 0	4·8	5 8	5 3	98	82	96	E 1	NW 1	NW 3	10	10	10	0·1	● ≡

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert**.